

Dawid Warszawski [Konstanty Gebert<sup>1</sup>], *W poszukiwaniu sojuszników*, „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”, 1985, nr 20, s. 3–4.

Hasła przedmiotowe: opozycja, sytuacja międzynarodowa, Polska a Zachód.

„Cóż więc słabemu zostaje? Przymierze, co pomóc zdolne a wolność zastrzeże” – pisał Aleksander Fredro. Dla wszystkich jest oczywiste, że przymierza takie są sprawie polskiej niezbędne, choć nie ma jasności, z kim przymierza takie zawierać, ani na jakich warunkach.

Źródłem siły naszego ruchu jest przywiązanie do kilku podstawowych zasad: prawa narodów do samostanowienia, wartości demokracji jako sposobu sprawowania władzy przez suwerenny naród, podmiotowości jednostki ludzkiej i jej niezbywalnych praw. Zasady te mają to do siebie, że są niepodzielne i nie można żądać ich respektowania w odniesieniu do jednych grup ludzi, akceptując równocześnie pozbawienia innych ludzi, wynikających z tych zasad, praw. W interesie sprawy polskiej leży więc ich upowszechnienie – cudza wolność w bezpośredni sposób warunkuje naszą.

Naszymi podstawowymi sprzymierzeńcami są więc te społeczeństwa, w których zasady te są wprowadzone w życie, tj. głównie społeczeństwa demokratycznego Zachodu. Sam fakt, że zbudowały one państwa stwarzające realne możliwości respektowania tych zasad, udowadnia, że cel, do którego dążymy, jest osiągalny, a zarazem czyni z faktu, iż jego osiągnięcie jest nam uniemożliwiane, moralny i polityczny skandal.

Drugim naszym sprzymierzeńcem są narody walczące o wolność przeciwko obcej dominacji. Każde zwycięstwo w takiej walce wzmacnia zwolenników samostanowienia narodów na całym świecie i osłabia państwa narzucające innym narodom swą władzę. Naszymi sojusznikami są więc nie tylko narody podbite przez ZSRR, jak Ukraińcy, czy walczący z sowiecką agresją Afgańczycy, lecz także walczący o swą niepodległość Palestyńczycy czy Erytrejczycy.

Ale naród jako taki nie jest podmiotem politycznym. Są nimi natomiast organizacje, które walkę o niepodległość prowadzą. Naszymi sojusznikami są te z nich, które akceptują, powyższe trzy zasady. I tak na przykład, choć prawu Palestyńczyków do samostanowienia należy się nasze bezwarunkowe poparcie, to zupełnie nie możemy go udzielić OWP, organizacji, która odmawiając uznania niepodległego bytu Izraela, odrzucając demokratyczne reguły życia wewnątrzorganizacyjnego, stosując terroryzm jako narzędzie walki, gwałci wszystkie z wymienionych zasad.

---

<sup>1</sup> Konstanty Gebert (ur. 1953) – psycholog i tłumacz, współpracownik KOR od 1977, w latach 80. współpracownik pism drugoobiegowych.

Wreszcie sojusznikami naszymi są wszystkie te organizacje, które, działając w państwach niepodległych, lecz nie demokratycznych, walczą o poszanowanie zasady demokracji i podmiotowości jednostki. Sojusznikami naszymi będą więc demokratyczne partie i związki zawodowe w Chile, lecz nie walczący o stworzenie republiki islamskiej w Egipcie Bracia Muzułmańscy. Do tej listy sojuszników należy dodać te organizacje czy ruchy społeczne, które – jak Kościoły – choć nie działają na niwie politycznej sprzyjają podmiotowości, jednostki, nie wchodząc w konflikt z poprzednimi dwiema zasadami. Są to nasi sojusznicy, obiektywni, tzn. tacy, których samo istnienie i działanie jest korzystne dla sprawy polskiej, choć nie wywierają na nią bezpośredniego wpływu. Potrzebny jest też inny podział, który przez wyróżnienie głównego wroga sprawy polskiej wyznaczy naszych praktycznych sojuszników, to jest siły, zaangażowane w aktywną walkę z nim.

Za głównego wroga sprawy polskiej możemy dziś uznać ZSRR i, przez rozszerzenie, siły z nim współpracujące bądź mu służące. W takim ujęciu głównym sojusznikiem sprawy polskiej stają się Stany Zjednoczone oraz wszystkie ugrupowania aktywnie przeciwstawiające się radzieckiemu ekspansjonizmowi. Nie należy wszelako tracić z pola widzenia wrogów potencjalnych, jak niezbyt politycznie istotne, lecz wciąż żywotne organizacje rewizjonistyczne w RFN /i – o czym się często zapomina – ich zwolenników w NRD/.

Konkretne poszukiwanie sojuszników politycznych rozpocząć można dopiero po uwzględnieniu tych dwóch typologii. Uzyskujemy jednak wtedy obraz niespójny i wewnętrznie sprzeczny. Nie mamy wielu sojuszników jednoznacznych. Dla przykładu nasi obiektywni sojusznicy w Chile walczą z reżimem popieranym przez naszego głównego sojusznika praktycznego – USA, a na ich sukces liczą także siły związane z Moskwą.

Z kolei znaczna część partyzantki afgańskiej głosi zasady fundamentalizmu islamskiego, nie dającymi się pogodzić z naszymi zasadami. Demokratyczny rząd RFN życzliwie toleruje działalność rewizjonistów. Demokratyczny rząd Grecji prowadzi proradziecką politykę zagraniczną.

Polityka jest sztuką wyboru. Nie mamy możliwości, by nakłonić naszych kandydatów na sojuszników, by zmienili się tak, aby pasowali do naszych politycznych oczekiwań. W poszukiwaniu sojuszników, z którymi pragnęlibyśmy nawiązać konkretną współpracę, skazani jesteśmy na nieustanne kompromisy – i musimy ich dokonywać. Musimy jednak pamiętać, jakie wartości porzucamy w imię innych, i nie dzielili reszty świata na sojuszników i wrogów, w zależności od naszych politycznych meandrów.

Podstawą naszej siły pozostaje wierność zasadom. Zawierając rozmaite sojusze, w tym z naszym głównym sojusznikiem praktycznym – USA – musimy dbać o to, by dochować tym zasadom wierności. A jako, że stosunki z USA długo jeszcze będą dla

sprawy polskiej kwestią o szczególne doniosłości, pamiętajmy, że to my mamy interesy polityczne w Waszyngtonie, a nie na odwrót.